

Za redakcyą odpowiedzialny  
Wincenty Boleski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy  
Podgórnaj ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
poświętych.

Reklama  
nadawana Redakcyi nie zwracają się i nie kosztuje  
bada.

Listy  
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny  
być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartala  
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie  
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Hol-  
andii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Dania,  
Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują  
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku  
pocztowego niemiecko-austriackiego należących  
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-  
sze agencje, za których pośrednictwem (gdy  
nie) można także przesyłać ogłoszenia do Eksped-  
ycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insetów):  
od wiersza petytowego siedmiomałowego 15 fen. —  
Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive  
tłumaczenia).

## AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 53. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frencler*, Ulica Senatorska 1. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* — W Wroławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler i Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

### POZNAŃ, 19 maja.

Dzisiejsze dzienniki zajęte są głównie Hiszpanią, której w dniu onegdajszym urodził się król, mający nosić imię Alfonsa. Będzie on przeto po dojściu do pełnoletności Alfons XIII. Urodzenie się króla powitane przez stronników rządu z nieklamną wcale radością, zaniepokoiło nie mało republikanów i karlistów, którzy knuli spiski dla obalenia rządów królowej Krystyny. Jedni pracowali w celu zaprowadzenia republikańskiej formy rządu, drudzy na rzecz Don Karlosa. Powiecie przez królową Krystynę syna, mającego wedle konstytucyi hiszpańskiej zasięść na tronie ojca, pomiędzy nimi szychi. Spekulowali oni na to, że kraj nie da się zbyt długo rządzić przez kobietę, austriacką księżniczkę, chociaż takowa energicznym swym wystąpieniem przeciw agitacyi i knowaniom tak stronników Zorilli jak Don Karlosa, oraz surowem ukaraniem księcia Seville, pokazała silny charakter i zdolność do rządów. Przy wszystkich nadto sposobnościach nie omisszała królowa Krystyna okazywać Hiszpanom, że bynajmniej nie czuje się między nimi cudzoziemką, lecz całym sercem przywiązana jest do swój nowój ojczyzny. Gdy przed niedawnym czasem nadeszły pierwsze wiadomości o wielkich spustoszeniach w stolicy, rządzących trąba powietrzna, królowa rejentka nie dała się powstrzymać lekarzom i osobicie podążyła na miejsce katastrofy dla niesienia pomocy nieszczęśliwym. Nie tylko spieszyła z osobistą pomocą ciężko rannym, ale nadto sieroty po zabitych w skutek elementarnej katastrofy wzięła pod swoją opiekę. Takie serdeczne zaopiekowanie się ludem pozyskało jej serca Hiszpanów i w kraju panuje spokój od dłuższego już czasu, przerywany raz po raz tylko sporadycznymi objawami antimonarchicznych żywiołów.

Nie dziw przeto, że zebrane kortezy wysłuchały orędzia Sagasty, zwiastującego im radosną nowinę o narodzeniu się króla, z radością i oklaskami. Wiadomości też nadchodzące z Hiszpanii w tem się zgadzają, że Hiszpania nie potrzebuje chwilowo obawiać się żadnych wewnętrznych katastrof, bo republikanie są za słabymi jeszcze, karliści zachowują się spokojnie, a królowa rejentka cieszy się przywiązaniem kraju i poparciem kortezów.

We Francyi znowu się znowu na większe wewnętrzne scysse. Powodem do nich bezpośrednim jest dość ostentacyjny wieczór dany przez hr. Paryża z okazji zaślubin córki królewiczką portugalskiemu. Skrajni republikanie dawno już chcieli pozbyc się z kraju wszystkich księży, nie tylko orleanistowskich, ale w ogóle wszystkich, którzy jako potomkowie niegdys panujących we Francyi rodzin, mogliby przy danej sposobności wystąpić z pretensjami do tronu. A mają i majątki po temu i wielu liczą w kraju stronników. Swego czasu udało się p. Freycineta usunąć postawiony w izbie deputowanych wniosek o wydaleniu z kraju księży. Obecnie skutkiem pomienionego wieczoru u hr. Paryża, na którym między innymi wybitniejszymi osobistościami był także w. książę rosyjski Włodzimierz, ma ów wniosek ponownie być w izbie, a poprzedzi go interpelacya w sprawie zachowania się Orleanów w stolicy Francyi.

Francya w ogóle znajduje się już od dłuższego czasu w niekorzystnym bardzo położeniu. Pominąwszy już bowiem jej wewnętrzny rozstrój, podniecany co chwila anarchicznymi i komunistycznymi zakusami, na zewnątrz nie cieszy się wcale sympatjami mocarstw. Obecnie nawet zupełnie jest odesobniona. Wystąpienie p. Freycineta w sprawie greckiej na własną rękę zgotowało mu dzięki kanclerzowi niemieckiemu, nie małą kłęskę. Świeżo zaś podnoszą dzienniki, że stosunki Francyi z Anglią

oziębły się również na dobre. Dowodem tego jest nie zezwolenie Anglii na aneksyę przez Francją wysp Herbrid. Podobno i w tym względzie spada główna wina na prezesa gabinetu i ministra spraw zagranicznych z powodu zbyt pospieszego działania. Opinia publiczna Francyi naturalnie wybuchła całym zapasem ostrych słów i docinków, z któremi prasa francuzka nigdy nie zwleka w podobnych przypadkach. Nie przyczyni się to do wzmocnienia stanowiska p. Freycineta ani znaczenia Francyi u mocarstw ościennych, liczących się tylko z siłą, która im zaimponować zdolna.

Wedle wiadomości dochodzących z Aten nowy gabinet Valvsa zakomunikował reprezentantom mocarstw objęcie rządów, okólnikiem ministra spraw zagranicznych Luriotisa. Król Jerzy zamierza marszałkowi izby deputowanych, który wybrany będzie prawdopodobnie w dniu dzisiejszym zaraz po zebraniu się izb, powierzyć zadanie utworzenia definitywnego gabinetu, któryby przeprowadził natychmiast demobilizacyą armii.

Blokada greckich wybrzeży trwa dotąd i z wszelką przeprowadzoną została akuratnością i surowością. Jak donosi bowiem depesza ateńska do jednego z dzienników angielskich, francuzki parowiec „Kambodża”, płynący z Carogrodu do Aten, dwa razy zatrzymanym został w drodze w nocy, i to raz przez wielki pancernik włoski, a drugi przez statki torpedowe. Wspomniany i Volo dała się blokadą najdotkliwiej we znaki. Pierwszemu z nich daje się już uczuwać wielki brak chleba, a drugiemu maki.

W angielskiej izbie gmin była blokada w dniu wczorajszym przedmiotem krótkiego oświadczenia ze strony rządu na odnośne zapytanie. Podsekretarz stanu Bryce oświadczył, że zarządzona blokada bynajmniej nie przeszkadza obcym okrętom przybywać do wysp greckich i dla tego nie powinno im zabraknąć żywności. Nadto dowódca floty angielskiej otrzymał instrukcyę do poczynienia w danym razie odpowiednich rozporządzeń.

Angielska izba gmin przyjęła wniosek rządowy, wedle którego obrady nad białym irlandzkim mają trwać przez cztery dni w tygodniu. W ciągu dyskusyi oświadczył Gladstone, że jego zdaniem większa część przyszłego tygodnia poświęconą będzie dyskusyi nad białem, ponieważ wielu posłów nie tylko w izbie musi wystąpić ze swymi zapatrywaniami, ale nadto skomunikować się musi w tym względzie z swymi wyborcami.

Gladstone sam już, jak się zdaje, utracił nadzieję w przeprowadzeniu swych projektów w takim składzie izby niższej. Na onegdajszym bowiem posiedzeniu izby oświadczył podsekretarz stanu, iż rząd wcale nie jest niechętnym zapytania się wprost wyborców i rozwiązania w tym celu parlamentu. W każdym razie należy się już w przyszłym tygodniu spodziewać ostatecznej decyzji w tym względzie. Głosowanie rozstrzygnie o losie bilów irlandzkich Gladstone'a.

Sejm szwedzki zamknięty został w dniu wczorajszym bez mowy tronowej.

## Wydalania.

W „Kuryerze Warszawskim” czytamy co następuje:  
„Pan Karol Woźniakowski obywatel z powiatu wielkiego Królestwa Polskiego w dniu 15-go kwietnia wyjechał z chorą żoną do Wrocławia, zasięgając porady tamtejszych lekarzy, uchodzących, jak wiadomo, za powagi medyczne. Jak zwykle, państwo W. zajęwszy numer w hotelu pod Złotą gęsią, zameldowali się w

Niech potem wasza miłość sama osądzi swoim światłym rozumem, ażali mógłbym inaczej postępować. Choć na zewnątrz temu zaprzeczamy, aby Czechom odwagi nie dawać, nie mogę jednak nie przyznać przed obliczem w. Eminencyi, że husycka herezyja w naszych ziemiach coraz bardziej się wzmacnia, co należy przypisać bliskości Czechii i wpływom ks. Witolda, mającego u nas licznych a wpływowych zwolenników. Co do króla samego, ten nas jeszcze słucha, lecz kto wie czy i on, w razie, gdyby husytyzm w naszych ziemiach bardziej się wzmógł, nie zaczął by się sam wahać i na jego stronę przechylać... Zawsze to chrzonym poganin, a nie darmo ludzie mówią, że czem garnęk nasiąknie, ten i czerep trąci. Ks. Witold wywiera nań także wpływ potężny; ilekroć król na Litwę jedzie, musimy potem długo zle wykorzeniać, które książę w jego sercu tam zaszczepta. Już raz się zdarzyło, że król powiedział mi, iż według jego mniemania wszystko to jedno, czy świętą komuniją przyjmujemy się pod jedną, czy też pod dwiema postaciami. Zgromiłem go za to należycie, i król przyrzekł poprawę, lecz kto zaręczy, czy jutro nie wyjedzie jeszcze z czemś daleko gorszem?... Tak więc stosunki u nas nie są wcale różowe, fala herezyi wzbiera coraz gwałtowniej, a ten co przeciw prądowi płynie, dzień i noc musi czuwać u steru, by się nie rozbić ze swym okrętem. Co do nas duchownych, czynimy wszystko, żeby burzę zażegnać; nawet biskup Jastrzębiec, acz zwolennik ks. Witolda, heretykom jest przeciwny, lecz czy usiłowania nasze zostaną uwieńczone skutkiem pomyślnym, rzecz to bardzo wątpliwa, ponieważ każdy dzień przynosi nam coś nowego a strasznego. To, że Czesi ofiarowują królowi Władysławowi swoją koronę, narobiło u nas nierównie więcej złego, niż wszystkie nauki Husa, Hieronima i innych kacerskich doktorów. Nasz lud, dzięki Bogu, nie zajmuje się ani sporam religijnymi ani sprawami politycznymi, ale za to drobna szlachta zadroszczająca nam dziesięćcin, woła, że trzeba z Czechiją trzymać, bo ona swoją koronę u nóg nam składa, a przytem pomoże Polakom uwolnić się od dziesięćcin... Takie to, Eminencyo, codzielné rzeczy słyszymy... Gdy im kto na to wspomni o cesarzu, chórem odpowiadają, że od Niemca nie możemy się niczego spodziewać a bać się go także nie potrzebujemy, bo skoro samym

książe hotelowej, nie przedstawiając żadnych dokumentów legitymacyjnych, bo też tych nikt nie żądał.

Zamiarem państwa W. było zabawić kilka dni w Wrocławiu i na święta powrócić do domu.

„Projekt ten jednak w obec orzeczenia konsylium lekarzy musiał upaść, zdecydowano bowiem, iż pacjentka ma być poddana operacyi, przed którą należy na miejscu przeprowadzić przygotowawczą kuracyę.

Tak więc państwo W. na święta zostali w obcym mieście, w zupełności poddając się poleceniom lekarzy.

„Tymczasem dnia 26 kwietnia, a więc w drugie święto, służący hotelowy oznajmia panu W., iż jakiś pan ma do niego interes i czeka w korytarzu.

„Nieznamy, do którego pan W. wyszedł, przedstawia się jako urzędnik policyjny i z całą grzecznością zapytuje, kiedy państwo W. zamysląją z Wrocławia wyjechać?

„Zdziwiony, a po części oburzony podobną interpelacyą pan W., zwłaszcza, iż jest człowiekiem legalnym, odpowiedział grzecznie, lecz stanowczo, że terminu wyjazdu oznaczyć nie może i zabawi tak długo, jak mu wypadnie.

„Na tem się rozmowa zakończyła, sprawa jednak nie została zatwierdzoną, gdyż na drugi dzień wczesnym rankiem nadeszła awizacya z policyi, z wezwaniem pana W. do stawienia się w biurze urzędu policyjnego przed południem.

„Posłuszny wezwaniu pan W. udał się do biura, gdzie z całą grzecznością jakiś Polizeirath powtórzył zapytanie, uczynione poprzednio dnia przez niższego urzędnika.

„Wówczas dopiero pan W. począł panu rzadcy tłumaczyć cel swojej bytności, więc terminu wyjazdu nie był w stanie oznaczyć.

„Koniecznie trzeba, aby państwo wyjechali w piątek, to jest 30, w przeciwnym bowiem razie będziecie narażeni na przymusowe odstawienie do granicy zaraz 1 maja — oznajmił urzędnik.

„Na takie stanowcze oświadczenie p. W. nie próbował stawiać żadnych argumentów, lecz prosił, aby mu ów rozkaz wyjazdu z Wrocławia dano na piśmie. Tego pan radca stanowczo odmówił, odpowiadając, iż według brzmienia instrukcyi, podobne wykonywanie wydanego rozporządzenia wydała poddanych rosyjskich i austriackich, ma się zatwierdzać ustnie, bez żadnych dokumentów i nakazów piśmiennych...

„Po tej rozmowie p. W. prosto z biura policyi udał się do lekarza, który głównie prowadził kuracyę żony, z zawiadomieniem o całym wypadku. Oburzony lekarz, lubo rodowity Niemiec, użył wszelkich wpływów i protekcyi, aby cofnięto rozkaz lub przynajmniej podany termin przedłużono.

„Po długich debatach nastąpiła oryginalna decyzya. Oto pani W., jako chora, może pozostać, nie dłużej wszakże jak do 15 maja, a p. W. stanowczo winien w piątek Wrocław opuścić, co wszakże nie tamuje mu powtórnego przyjazdu po żonę, nie wczesniej jednak jak po tygodniu, od daty przejechania granicy.

„Oburzony p. W. po naradzeniu się z lekarzami, widząc, iż żona jest w stanie odbyć w wagonie dłuższą podróż, nie czekając nawet łaskawie udzielonego terminu, wyjechał z chorą we czwartek do Wiednia, gdzie operacyi szczęśliwie dokonano.“

Czasopismo „Medycyna”, wychodzące w Warszawie dla lekarzy-praktyków, wzywa w numerze 20 wszystkich kolegów, aby przy ordynowaniu kuracyi wysyłali pacjentów swoich do wód w Galicyi, Austrii, Belgii, Francyi i do wód krajowych w Ciechocinku, Nałęczowie, Busku,

Czechom nie może on dać rady, więc tem mniej im podobał, gdybyśmy się z nimi sprzymierzili. Oto co u nas mówią... Niech teraz Wasza Eminencya raczy osądzić, czy wśród takich okoliczności możemy przemawiać za cesarzem, zwłaszcza że on sam, abymy mieli krzykaczom czem gęb zatkać, dobrowoliście nie nam nie ofiarowuje. Niech jednak to uczyni, niech nam konieczności coś da, a gdy w garści będziemy mieli jaką taką zdobycz, wtedy staniemy przed krajem i powiemy: „Oto macie rzecz wartościową, mimo żeście się z diabłem nie złączyli, dajcie więc i na przyszłość pokój czeskim heretykom!“ Taką zdobyczą może być dla nas bądź pomoc przeciw Zakonowi, którą cesarz przed dziesięćmi laty solennie nam przyrzekł, bądź też Śląsk, który na podstawie praw boskich i ludzkich z dawien dawna nam się należy. Niech cesarz da jedno lub drugie, a ofiarowuję moją głowę w zakład, że nie tylko uspokoję umysł, lecz jeszcze do tego doprowadzę, że w razie potrzeby cały nasz kraj wyruszy na Czechy. Posłuszny rozkazowi Waszej Eminencyi, nie stawiam cesarzowi trudności, i żądam od niego stosunkowo bardzo małej rzeczy, ale ponieważ nie wolno mi także zdradzić mojego króla, przeto konieczności muszę nam choć coś dać...

— A gdyby nie dał? — kardynał podchwycił.  
Oleśnicki brwi ściągnął i sucho odpowiedział:  
— W takim razie nie ręczyłbym za następstwa.

— Czyżby to znaczyło, proboszczu, że i wy byście poszli z heretykami?  
— Tego nie powiedziałem, Eminencyo, i nigdy nie powiem. Jestem wiernym synem kościoła i takim umrę. Gdy jednak Bóg miłościwie pozwolił mi także wywierać pewien wpływ na bieg spraw w naszym królestwie, przeto sądzę, że w razie niezbędnej konieczności, wolno mi było całkiem się usunąć, poczem niewątpliwie przyśliby do steru sami zwolennicy ks. Witolda i unii z Czechami.

— A gdybyś wam kazali na każdy wypadek wytrwać? — kardynał podchwycił.  
— W rzeczach wiary będę zawsze ślepo posłusznym synem Stolicy Apostolskiej! — Oleśnicki spokojnie odpowiedział.

Kardynał zrozumiał go należycie. Proboszcz składał się z dwóch istot: z księdza i z polityka. Pierwszy

Sławinku, Solcu, Sławucie, Szepietówce, Ojcowie, Druśkennikach itd., gdzie wszystkie postacie chorób chronicznych leczyć można. Redakcyja wyraźnie wzywa lekarzy, aby do wód pruskich, z którego to kraju tytuł Polaków wydalono, pacjentów nie wysyłali i stara się to zdanie w dłuższym wywodzie usadzić.

Wiadomo, że magistrat i zarząd policyi w Landek wystali do pism warszawskich oświadczenie, w którym twierdzi, że pacycenci z Królestwa Polskiego niczego obawiać się nie potrzebują, widać jednak, iż zapewnienie to nie znalazło uznania w Królestwie.

W tymże samym numerze „Medycyny” zwraca redakcyja uwagę na skład narzędzi i przyrządów z zakresu elektroterapii, założony przez mechanika warszawskiego p. Berenta, konserwatora pracowni przy warszawkiem towarzystwie lekarskiem.

Redakcyja dodaje, że lekarze z Królestwa sprowadzali dawniej te narzędzia z Niemiec, a mianowicie wyłączenie z Lipska. Pan Berent postanowił z powodu znanych wypadków założyć warsztat takich narzędzi w kraju, wyrabia je wyłącznie siłami krajowemi i znalazł u znawców zupełne uznanie.

Możemy się zupełnie obyć bez sprowadzania zagranicznych fabrykatów.  
Taka oto procedura praktykuje się jak z pp. Woźniakowskiemi i takie skutki odwetowe owe nieszczęśliwe banicye wywołują.

## Z powodu ostatnich rozpraw w sejmie.

Kilka przedmiotów nie cierpiących zwłoki, nie pozwoliło nam zwrócić jeszcze uwagi na dyskusyę sejmową w ostatniej z dotyczących nas bezpośrednio kwestyi, w kwestyi mianowania nauczycieli szkół ludowych i w sprawie petycyi warmińskiej.

W sprawie drugiej zabierał z pośród reprezentantów naszych głos p. Kantak, w przedmiocie pierwszej p. Ignacy Zakrzewski.

Zamieściliśmy według stenograficznych zapisków mowy obu naszych reprezentantów w zupełnem brzmieniu. Jak na teraz przychodzą nam zastanowić się pokrótce nad ich doniosłością i sensem moralnym.

Zacznijmy od drugiej, jako mającej pierwszeństwo według porządku chronologicznego.  
Petycyja warmińskich Polaków, jak słuszenie zauważył p. Kantak, była istotnie nader skromną, nie domagała się żadnych wybujałości, ani nadzwyczajności. Żądała owa petycyja, jak raz jeszcze przypomnieć należy, nasa m przód, aby nauka religii dzieciom polskim we wszystkich oddziałach szkoły ludowej była udzielaną w ich ojczystym języku; następnie, aby tymże dzieciom wykładano we wszystkich oddziałach szkoły język ojczysty w taki sposób, aby opuszczając szkołę, dokładnie w nim czytali i pisać musieli; a nareszcie, aby nauczyciele szkół ludowych zwiedzianych przez dzieci polskie, dokładnie ich język posiadali.

Żądania doprawdy bardzo skromne, nie dosięgające nawet swą pretensyą tak racjonalnego postulatu, jakim jest, aby wykładowym językiem był język ojczysty.

Smutnym objawem dzisiejszych, panujących w naczelnych sferach pruskich, mało pocieszającym znakiem czasu pozostanie, jeżeli nawet tak skromne i umiarkowane żądania spotkały się ze strony ministra oświecenia ze zwykłemi, tylokrotnie już używanemi i nadużywanemi argumentami o nacisku ze strony dziennikarstwa, o agitacyach i agitatorach, jak gdyby wreszcie to, czego się owa „prasa” domaga, jak gdyby to, co owi „agitato-

był bezwarunkowo posłuszny swojej władzy duchownej, przeciwnie drugi poczytywał się za istotę odrębną, mającą zajmować się więcej sprawami świeckimi niż duchownymi. Jeżeli więc kiedy znalazł się w takim położeniu, iżby nie mógł pogodzić w sobie obu natur, to zostali tylko ksiądz, polityk zaś ustąpiły z widowni. Kardynał, znając Oleśnickiego oddaną za reputacyi, powiedział sobie jednak w duchu, że takich ludzi trzeba koniecznie trzymać na powierzchni, nie dopuszczając do rozdziału ich obu natur, i baczenie przestrzegając, żeby świecka nie brała w nich góry nad duchowną...

— Czy sądzicie, proboszczu, że król rzymski przystanie na wasze żądania? — kardynał po chwili zapytał.

— Spodziewam się tego.  
— A jeżeli unfy w swoją potęgę wręcz wam odmówi?

Po wąskich ustach Oleśnickiego przemknął uśmiech ironiczny.

— Jeżeli zechce zaufać swojej potęgzie, niech się na nią spuści! — obojętnie odpowiedział. — Jednakowoż nie zdaje mi się, by monarcha tak rozumny jak on, nie znał dokładnie stosunków, wśród jakich się znajduje. Bo i na kimże się opiera? Na Alemani?... Lecz gdzież ona jest? Czy podporą jego tronu są może owe miasta wiecznie z sobą walczące, które mają mieszczan do obrony swych murów, lecz nie mają żołnierzy do wojen dalekich? Czy dumni kurfiürści, którzy na jego koronacyę do Akwizgranu nie chcieli przyjechać, czy takomi i samolubni panowie feudalni, którzy za darmo nie chcą dlań nic uczynić, czy magnaci węgierscy, z którymi pono nie da sobie nigdy rady, czy Wenecyanie, którzy do bram jego państwa żelazną biją pięścią, czy Turcy, z którymi wciąż walczy bezskutecznie, czy może owi Czesi zbuntowani, którzy mu posłusznystwo wypowiedzieli? Eminencyo! gdyby u nas wszyscy znali tak potęgę cesarza, jak ja ją znam, zaiste jutro nie byłoby cesarstwa!

Słowa ostatnie wypowiedział z szczególniejszym naciskiem, prawie z zapalem. Wzrok mu się iskrzył, głowę miał podniesioną, na twarzy malowała się stanowczość człowieka znajdującego swoje siły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Na dziejowym przelomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez  
JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 106.)

Oleśnicki mówił powoli, lecz dobitnie. W jego głosie i akcencie czuć było wielką stanowczość, może nawet oburzenie, które jednak siłą woli hamował. Kardynał słuchał go z uwagą natężoną, a gdy przestał, zapytał:

— Więc nie przeczyście, proboszczu, że to głównie wy spowodowaliście teraźniejsze poselstwo?

— Nie dość, że temu nie przeczę, owszem nawet to potwierdzam... I zdaje mi się, że tak czynić nakazywało mi nietylko moje sumienie, jako duchownego, lecz także mój obowiązek jako skromnego doradcy króla Władysława.

— Rzeczywiście? — kardynał przerwał, wzrok zdziwiony na mówiącego kierując.

— Tak sądzę, Eminencyo! Ojciec św. żądał, byśmy królowi rzymskiemu nie stawiali trudności, gdy jednak tak interes mego kraju jak jego monarchy natarczywie domagają się wyciągnięcia należytych korzyści z teraźniejszego położenia cesarstwa, przeto musiałem coś takiego uczynić, coby cesarza nie narażało, a nas zadowoliło. Wynikiem tych zabiegów jest właśnie nasze poselstwo...

— Proszę was, proboszczu, mówcie jaśniej, gdyż nie zupełnie was rozumiem.

Oleśnicki chwilę pomyślał, potem odpowiedział:  
— Skoro wasza Eminencya pragnie wszystko wiedzieć, przeto będę otwarty, jak na świętej spowiedzi...

rowie" wywołują, nie było konieczną, moralną potrzebą ludności miejscowej, jak gdyby nie dosięgało nawet elementarnych racji programu pedagogicznego!

Należy przyznać dawniej już zacnemu rzecznikowi potrzeb tamtejszej ludności, uczestnikowi frakcji katolickiej Spahnowi, iż nie omisszał dostarczyć statystycznego, ważnego pod względem narodowym i religijnym materiału, któryby powinien był być podstawą urządzenia stosunków szkolnych na Warmii dla każdego systemu wychowania publicznego, dającego pierwszeństwo względem pedagogicznym przed względami politycznymi.

P. Kantak, powołując się na owe statystyczne dane, nie zaniedbał za swęj strony, po odparciu owych zarzutów „o prasie“, „agitacjach“ i „agitatorach“, wystąpić z argumentami i racjami moralnej i pedagogicznej doniosłości, któreby nie były mogły nie wywrzeć pożądanego skutku, gdyby niestety wszystko to, co nas i spraw naszych dotyczy, nie było osądzone z góry a wszelki względ pedagogiczny poddany względem politycznej dążności i natury.

Zgad to nie trudno sobie wytłumaczyć, dla czego mimo wymownej i przekonującej argumentacji pana Kantaka, wniosek jego w izbie przepadł a został przyjęty wniosek komisji, żądający, aby nad petycją warmińską przejść do porządku dziennego, ponieważ Warmia, zamieszkała przeważnie przez ludność niemiecką, języka polskiego w swych szkołach ludowych nie potrzebuje...

Otóż rezultat, jaki według nie trudnych do przewidzenia sposobów w rządowych i sejmowych sferach, spotkał petycję warmińską mimo wymownego wystąpienia p. Kantaka...

Co się tyczy następującego tuż potem nieomal wystąpienia p. Zakrzewskiego, przy tak zwanym trzecim czytaniu projektu do prawa o mianowaniu nauczycieli szkół ludowych przez państwo bez udziału gmin i patronów szkolnych, zarzucały niektóre dzienniki niemieckie mowcy, iż w przedmiocie tak szczegółowej natury i tak ściśle ograniczonego zakresu rzucił się na widownię wielkiej polityki.

Zarzut ten, według naszego przekonania, niesłuszny a kto przypatrzy się bliżej wszystkim, wymierzonym przeciw nam ostatnimi czasy ze strony panującego w Prusach systemu środków przesładowczym, kto je podda jakiegobądź analitycznej krytyce, wszystkie bez wyjątku, choćby nawet ów raczej śmieszny, aniżeli niebezpieczny dla nas projekt do prawa o lekarzach szczepliwości ospe, nie może się bardzo naturalnie mnić z obowiązkiem i potrzebą zajrzenia w genetyczne przyczyny podobnej akcyj.

Jest ich bez wątpienia wiele.

Wchodzą tu jako czynnik odwieczny antagonizm teuto-słowiański, wchodzą również nie licząc się z rozmaitemi względami namiętności i drażliwości „ster decydujących“, by mówić językiem publicystyki niemieckiej. Zarazem trudno jednakże oprzeć się oczywistości, na jaką właśnie p. Zakrzewski w mowie swęj zwrócił uwagę, iż jednym z najważniejszych, genetycznych czynników owej akcyj jest obawa słowiańskiego przebudzenia się Rosyi.

W razie zatargu z nią, chce dzisiejsza pruska polityka mieć „czysty stół“, jak mówią Niemcy.

Słuszna jednakże i pod tym względem, dalsza a uwaga mowcy, iż taka polityka wywołuje, wyrażając się popospolice, „wilka z lasu“, że budzi właśnie to, coby chciała niszczyć, że rozdradza Słowiańszczyznę, że w ostatecznym rezultacie zaś mija się najzupełniej z celem, ponieważ jak tego choćby przykład Alzacy i Lotaryngii dowodzi, zwycięstwo odniesione przez jakągdz materyjalną przewagę, nie cofa się i nie skrępuje w obec żywiołu narodowego, jaki pożądanym obszarem zamieszkuje, w obec uczuć, jakie go ożywiają.

Przeciwnie, najlepszym, najsukuteczniejszym zawsze jeszcze puklerzem bezpieczeństwa i trwałości dla każdego organizmu państwowego pozostanie uzyskanie sprawiedliwą i pojedynczą polityką zadowolenie wszystkich jego składowych żywiołów.

Polityka pruska nie o dsądza jąca żywiołu polskiego i słowiańskiego pod swoim panowaniem od wszelkiej nadziei, możliwości egzystencji i przyszłości, okazała by się może skutecniejszą dla Prus i Niemiec przeciw jakimubądź zewnętrznemu zagrożeniu, aniżeli owa bezpardonowa przesławowca germanizacyjna, która przesławowanemu narzuca gwałtem rolę, jakiegoż odgrywać nie chcieli.

Nie dziwić się tedy, jeżeli reprezentanci nasi, podając krytyce szczegółowe tego systemu i tych prądów objawy, wchodzą, jak to uczynił p. Zakrzewski w swęj mowie, w ich genetyczne przyczyny.

Co się zaś tyczy owej szczegółowej krytyki, trudno się zgodzić z jego przekonaniem, iż ów import mianowany przez państwo nauczycieli może nam się opłacić dotkliwymi szkodami, ale nie opłaci się państwu z drugiej strony spodziewaną korzyścią.

Szkoda, jaką nam nowe prawo wyrządzi, będzie natury bolesno-moralnej. Poziom oświaty naszego ludu cofnie się pod przymusowym wpływem nie tylko już nauki udzielanej w języku obcym, ale udzielanej nadto przez nauczyciela nie połączonego z nim węzłem żadnej czy to narodowej, czy religijnej, czy obyczajowej wspólności.

Czy jednakże państwo kosztem takiej ofiary, dobieje do przystąpienia zupełnego zgermanizowania naszego ludu, inne pytanie, na które my pozwalamy sobie odpowiedzieć stanowczem — nie!

Lud ten postąpił już zanadto w świadomości i poczuciu narodowym; nowy system nosi zbyt wyraźną cechę gorączkowości i pośpiechu, aby pierwszy pozwolił się zламać zewnętrznymi środkami, drugi wytworzył, zwłaszcza skoro nastaną czasy i okoliczności usposabiające do chłodnej rozważki, skoro on sam pocznie się rozpatrywać w bezskuteczności swojej smutnej roboty!...

## Wiadomości urzędowa.

Pozasłużbowemu nadinspektorowi lazaretu i radcy rachunkowemu Brandis z Wroclawia, zatrudnionemu dotąd w lazarecie garnizonowym w Poznaniu, nadal król order koronny III klasy.

## Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Wilno, 15 maja.

(Zgon śp. księdza Aleksandra Sipajły.)

\* Dochożdy nas smutna wieść o przedczesnym zgonie księdza Sipajły. Jeśli tylokrotnie wykazywałyśmy strony ujemne naszego duchowieństwa i jego rozkład moralny, niechęć nam wolno będzie dziś wyróżnić z pomiedzy tej zgrai samowców księdza Sipajły.

Ks. Aleksander Sipajło był prawdziwym kapłanem, jakich dzisiaj szukać można niemal z latarnią Diogeneasa.

Urodzony w r. 1854 w gubernii petersburgskiej z za możnej rodziny, ks. Sipajło od lat najmłodszych objawiał powołanie do stanu duchownego, które starano się stłumić w nim wszelkimi sposobami godziwymi. W r. 1864 śp. Sipajło wstąpił do szkoły realnej w Petersburgu, po ukończeniu której zapagnął oddać się służbie bożej. Opór rodziców był powodem, iż śp. Sipajło zapisał się na kursa akademii dróg i komunikacji w 1872 roku.

Jako inżynier prześlagał opór rodziców, a oto w lat kilka widzimy go już kapłanem przy gimnazjum męzkim w Witebsku.

Teraz właśnie śp. Sipajło rozpoczął żywot prawdziwie chrześcijański. Młodzież szkolna od razu przywiązała się do duchownego przewodnika swego, a gdy śp. ks. Sipajło począł walczyć z demoralizacją i rozpustą, jaka się zagnieżdżyła po szkołach naszych, rząd uznał za stosowne osadzić go w klasztorze w Aglonie za to jedynie, że należyce pełnił swe obowiązki kapłana.

Ksiądz metropolita Gintowt po objęciu rządów dycecezy mohylewskiej śp. ks. Sipajło mianował proboszczem byłego kościoła katedralnego w Mińsku Litewskim. Poprzednik ks. Sipajły, proboszcz miński ks. Wajdak został wywieziony do Krasnojarska na Syberyę; łatwo przeto pojąć, jak drażliwe musiało być stanowisko, na które mianowano śp. ks. Sipajło. Z jednej strony ucisk rządowy, podczas gdy z drugiej strony sumienie własne, nacisk moralny tak licznej parafii — zaiste położenie nie było godne zazdrości! Śp. ks. Sipajło, nie zrażony przeciwnościami temi, razno wziął się do pracy.

Wkrótce w b. katedrze mińskiej usłyszano dodatkowe nabożeństwo w języku polskim, poczęto obehadzić wszelkie uroczyściwości według starych zwyczajów, — których od dawna nie zwykliśmy już oglądać, — słowem wróciły chociaż woszenie te błogie czasy, gdy kościół katolicki żaywał większej swobody.

Przez trzechletni swój pobyt w Mińsku, ksiądz Sipajło zjednał nie już tylko część i szacunek wszystkich mieszkańców miasta bez różnicy narodowości i wyznań, był on po prostu ubóstwany. Prawość charakteru, asceetyczne życie, pełne poświęceń w pracy bez wypoczynku po całych dniach i nocach, — to właśnie jednę serca wszystkich.

Parafia mińska liczy przeszło 20,000 ludności, iatwo przeto pojąć, jak ogromnie musiał pracować ksiądz Sipajło, mając jednego zaledwie wikarego, — by nieść wszystkim pragnącym posługę duchowną. Więc i bez tego słabe od natury swe zdrowie śp. Sipajło nadwyrężał zbytnią pracą. Będąc osobiście zamożnym, ksiądz Sipajło wszystko rozdawał biednym. Gdzie nędza, choroba lub nieszczęście jakie, — zawsze widziano tam ks. Sipajły; gdzie mógł niósł on pomoc materyjalną, wreszcie pocieszał strapiionych i dodawał im otuchy.

Ksiądz Sipajło zmarł w Mińsku w dniu 10 b. m. otoczony czcią i szacunkiem. Na wieść o zgonie ubóstwanego kapłana, przed domem jego zebrał się niezliczony tłum ludzi wszelkich stanów, który głośno płakał i rozpaczał.

Przez dwa dni do mieszkania ks. Sipajły, gdzie były wystawione jego zwłoki na widok publiczny, nie podobna było docisnąć się. Lud czeił śp. Sipajły jak świętego; przynoszono dzieci i kazano im całować szaty, nogi i ręce nieboszczyka. Duchowieństwo prawosławne i Rosyanie przychodzili ze czcią całując nieboszczyka.

W ubiegłą środę ciało śp. p. ks. Sipajły przeniesiono do kościoła. Po nabożeństwie żobnym głos zabrał ks. Malecki. Wzruszenie było powszechne. Rzewny płacz zagłuszył słowa ks. Maleckiego, a kilka pań wyniesiono z kościoła zemdlonych. Kilkunastotysięczny tłum ludu w czasie nabożeństwa zalegał plac katedralny.

Obok katedry wznosi się dom zamieszkiwany przez gubernatora. Nowy gubernator miński ksiądz Trubecki, przylgając się tej cichęj i legalnej manifestacji, miał podobno wyrzec, że gotów jest zwrócić katolikom jeden z zamkniętych kościołów w mieście, lecz z warunkiem, ażeby śpiewano tam po rosyjsku. (!)

Tlum ludu przeprowadzał zwłoki ś. p. ks. Sipajły aż na miejsce wiecznego spoczynku. Pomimo znacznej odległości cmentarza, trumnę niesiono na barkach, a o zaszczyt ten dobijali się najprzedniejsi ludzie.

Ksiądz Sipajło spoczął w 32 roku życia, otoczony czcią i szacunkiem. Ludzie obcego wyznania mieli dlań jednakową cześć i szacunek. Był to kapłan z powołania w całym znaczeniu tego wyrazu. Krótka kartka jego żywota, a tak treściwa, winna być zapisaną złotem zgłoskami w dziejach kościoła katolickiego na Litwie z ostatnich lat dziesiątka.

Cześć ci zacy patryoto i kapłanie!

## NIEMCY.

\* Berlin, 18 maja. (— Dzisiejsze posiedzenie parlamentu —) nie trwało długo i nie przybyło też na nie wielu posłów.

Pierwszym przedmiotem zapisanym na porządku dziennym było sprawozdanie komisji długów cesarstwa. Załatwiono się z nim przez powzięcie do wiadomości i przystąpienie do obrad nad projektem podatku od cukru. Projekt ten normuje podatek od buraków na 1,70 m. od 100 kilogramów a bonifikacją eksportową na 18 m. od 1 października zaś 1887 na 17,25 marek.

Poseł Witte upatruje w projekcie pewne ustępstwo związkowych rządów dla zapłaty, jakie objawił parlament w kwietniu b. r. Po obszernych też dawniejszych obradach można dzisiaj ograniczyć się na kilku słowach. Mówca oświadcza się za zatrzymaniem dotychczasowego podatku od cukru oraz za zniesieniem bonifikacji eksportowej. Stronnictwo też wolnych konserwatystów głosować będzie za zatrzymaniem dotychczasowej normy podatkowej.

Poseł Buhl uważa za rzecz konieczną kombinację z podatku od fabrykatów i od materyaliów. Mówca przemawia za rządowym projektem podnosząc, że takowy przyniesie rządowi 4 miliony marek dochodu więcej.

Poseł Haerle z stronnictwa ludowego jest za zniesieniem bonifikacji eksportowej a przeciw podwyższeniu podatku od cukru.

Konserwatysta Helldorf przemawia za rządowym projektem, gdyż takowy na lat kilka przynajmniej przynosi spokój na polu cukrownictwa.

Zamknięto na tem dyskusję i postanowiono nie odsyłać projektu komisji, lecz obradować nad nim w drugim czytaniu zaraz w plenum.

Następny przedmiot zapisany na porządku dziennym, nowelę prasową, skreślono z porządku dziennego dla zbyt szczepliwej liczby obecnych posłów i na tem posiedzenie zamknięto.

(— Izba deputowanych —) obradowała dzisiaj dalej nad ordynacją prowincjonalną i powiatową dla Westfalii i przedyskutowała projekt ordynacji powiatowej do końca, po czem po krótkiej bardzo dyskusji załatwiła się z projektem ordynacji prowincjonalnej w drugim czytaniu. Z powodu uroczystego święta „dnia modlitwy i pokuty“, przypadającego na środę, trzecie czytanie obu dwóch pomienionych projektów odbędzie się dopiero w czwartek.

(— W sprawie prawa kolonizacyjnego —) donosi „Magdeburger Ztg.“, że potwierdza się wiadomość, iż ks. Bismarck nie godzi się na propozycje i uchwały rady państwa i dla tego opóźnia się zamianowanie tak zwanej komisji bezpośredniej.

Natomiast dzisiejsza „Post“ donosi, że komisoryczne obrady nad instrukcjami, jakie ma otrzymać komisja bezpośrednia, już się rozpoczęły.

(— Hr. Herbert Bismarck —) mianowany sekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych, ma obecnie dopiero 36 lat. W r. 1874 wstąpił on jako 24letni młodzieniec do służby państwowej, a więc przez 12 lat przebiegł wszystkie stopnie urzędowe aż do ministra.

W r. 1874 został hr. Herbert Bismarck przydzielonym do poselstwa w Monachium, w dwa lata później w r. 1876 został sekretarzem poselstwa w Berlinie, w r. 1881 radcą legacyjnym w zagranicznym urzędzie w Berlinie, w roku 1883 pierwszym sekretarzem ambasady w Londynie, w r. 1884 poselem w Hadze, a w r. 1885 podsekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych. Od trzech lat przeto co rok awansował.

Podczas gdy kanclerz ma razem włącznie kosztów reprezentacyjnych 54,000 marek pensyi rocznej, od lat kilku na wyraźne żądanie ks. Bismarcka podwyższono pensyą sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych do 50,000 marek rocznie. Ministrowie pobierają tylko 36,000 marek rocznie włącznie kosztów reprezentacyjnych.

(— W sprawie o zwrot dyet —) skazany w drugiej instancji przez sąd ziemski w Naumburgu, poseł Hasenclever na zwrocie fiskusowi pobranych dyet, wniósł o rozwizy wyroku. Skutkiem tego sąd rzeszy w Lipsku rozpatrywać będzie całą sprawę.

(— Interpelacja. —) Socjalistyczni posłowie parlamentu poparli przez członków stronnictwa ludowego i kilku postępów wnieśli, do parlamentu interpelację w sprawie rozporządzenia ministeryjalnego, ograniczającego prawo zebrań publicznych w Berlinie.

## ROSYA.

\* (— Głos „Świeta.“ —) Od paru dni spotykamy w „Świeta“ artykuły wstępne, poświęcone sprawom półwyspu bałkańskiego i odznaczające się oryginalnym poglądem.

„Świeta“ jest zdania, że nie ma nic balamutniejszego dla Rosyi od narzuconej jej sztucznie i nader zrecznie przez dyplomację zagraniczną sfery akcyj na Wschodzie, dla odwrócenia jej oczu od Zachodu. Asumpt do uwag swoich bierze „Świeta“ z wiadomości, jakie obiegają przez dni kilka o niepokojach na granicy asuryjskiej i nadamurskiej ze strony Chin, i tak powiada:

„U nas wrogowie państwa rosyjskiego zgręcznie umieli puścić w kurs kilka niedorzeczności, które mają być kwintesencją jakowąż rozumu. Więc wszyscy powtarzają jak papugi, ba i w podręcznikach szkolnych stoi to wydrukowane, że postannictwo Rosyi — w Azji. I pod wpływem tego frazesu myśl społeczna powoli odwraca się od sfery interesów europejskich. Kiedy Azya — to Azya.

„Jak tylko też dyplomaci rosyjscy chcą zabierać głos w sprawach europejskich, zaraz im przypominają, iż „przyszłość Rosyi nie jest w Europie, ale w Azji. I skutkiem tego granica zachodnia Rosyi, wytnięta przez kongres wiedeński, stała się od pewnego czasu jakimś murem chińskim, po za którym interesów rosyjskich nie ma już jakoby wcale.

„Tymczasem niedawny ruch słowiański ujawnił najoczywistsiej, jak olbrzymie ma Rosya interesa w Europie i wtedy to właśnie zrozumiano jasno i wyraźnie, że realna władza monarchy rosyjskiej sięga od brzegów Adryatyku do morza Egejskiego i że cała Austria i cały półwysp bałkański winny naturalnym porządkiem rzeczy być zależne od monarchy rosyjskiej. A kiedy to zrozumiano, natychmiast Europa Zachodnia zakrzętnęła się około kongresu berlińskiego, aby odosobnić Rosyę i postawić ją zdala od dążeń i interesów Słowiańszczyzny. I nasi dyplomaci, zbrojni w swe instrukcje i łaskawe uśmiechy kolegów zachodnich, pocieszały już tylko Rosyę, że „jej przernazaczeniem — cywilizować Azyę“, że „przyszłość Rosyi — w Azji.“

„Ale wkrótce pokazało się, że państwa zachodnie w rzeczywistości dawno już rozgościły się w tej Azji i stawiły Rosyi także przeszkody i dużo, dużo trzeba będzie rozumu, taktu, ofiar i energii, aby tylko zabezpieczyć się przed tą Azyą. Jakoż kiedy Herat zaczął błagać o opiekę rosyjską i gotowaliśmy się zająć go — stanęła przed nami Anglia z wojskami afgańskimi w awangardzie. Afgańczyków pobiliśmy na głowę pod Kuszkiem i już, już myśleliśmy, że weźmiemy Herat. Ale Anglia zagroziła Rosyi wojną, i w kilka dni wystawiła całą flotę, która miała już wypłynąć na morze bałtyckie i pogrozić Kronsztadowi i Petersburgowi.

„Na Wschodzie, kiedy zaszła kwestya co do Kuldzy, spotkaliśmy się z takimi zawikłaniami, że musieliśmy oddać Kuldżę Chińczykom, choć to ogromnie osłabiło urok Rosyi w Azji.

„Teraz spotykamy znowu kłopoty na granicy ussuryjskiej i amurskiej i dowiadujemy się, że organizatorami wojsk chińskich przeciw Rosyi są Niemcy, chcący tym sposobem odwrócić nasze oczy od Zachodu.

„Dawno byłyby czas patrzeć na rzeczy jak się należy. Źródłem potęgi naszej jest naprawdę Zachód. Jeśliśmy silni na Zachodzie — Wschód nasz. Jeżeli ustąpimy z Zachodu, gramy drugorzędną rolę w Europie i Wschód nie tylko, że nam się wymyka, ale nam grozi.

„Serce narodu subtelnie zdaje sobie sprawę z poważnych kwestyi politycznych. Kiedy Rosya była na kongresie berlińskim, powszechne przygnębienie opanowało krajem. Przygnębienie to wzmożło się, kiedy Serbia uległa wpływowi Austrii, a Rosya nawet słowa na to nie rzekła, i wzmożło się jeszcze bardziej, kiedy i Bułgaria poszła za jej przykładem. Teraz kwestya grecka gotowa obrazić nasze uczucia religijne. Kwestya prawosławia i jego potęgi jest żywotną kwestyą rosyjską. Rosya może wstrzymać się od wszelkiej akcyj politycznej, jeśli czuje się słabą albo uważa, że chwila nie jest po temu, ale Rosya nie może działać na krzywdę Grecyi, nie osłabiając jednocześnie samęj siebie na Wschodzie i nie przyczynając się sama do upadku prawosławia.“

## TURCYA.

\* Carogrod, 12 maja. (— Nowy okólnik —) wysłała Porta dnia 10 bm. do reprezentantów swoich w krajach zagranicznych, w którym zwraca uwagę na gromadzenie się wojsk greckich na granicy tureckiej i oświadcza, że gdyby skutkiem tego przyjsz miało tu i owdzie do starć lub potyczek, to Grecya sama tylko za to odpowiadaćby powinna.

W ostatnich czasach opowiadano w Carogrodzie, że grecki poseł Konduriotis otrzymał od rządu wezwanie do bezwzględnego wyjazdu; pogłoski te nie sprawdziły

się dotąd i prawdopodobnie okazały się fałszywymi; pan Konduriotis bowiem od tygodnia już żadnych z Aten nie otrzymał wiadomości.

Donosiły dzienniki europejskie, że w ostatnich spisach Derwisz pasza także wziął udział i został aresztowany. Ponieważ udział jego — gdyby pogłoski były prawdziwymi — spiskowi niewątpliwie nadawałyby większe znaczenie, przeto korespondent „Kölnische Zeitung“ uważa za stosowne wiadomości tej zaprzeczyc i wytłumaczyć, w jaki sposób bajka ta prawdopodobnie powstać mogła.

Otóż wedle jego doniesienia, Derwisz pasza otrzymał od sułtana zlecenie, aby wybażał niechętnych ulemb, o których doszły do pałacu denuncjacje, że publicznie wyrażali swą niechęć i niezadowolenie przeciw rządowi.

Wzawawszy denuncjowanych do siebie, odbył z nimi rozmowę, której rezultatem było aresztowanie przestępcanych.

Otóż to cała styczność generała z spiskującymi, a tak zwany udział jego ograniczał się tylko na działaniu w duchu i porozumieniu z sułtanem.

Obydwa układy z bankiem otomańskim i z administracją długów państwowych ciągle jeszcze są w zawieszeniu. Bank otomański zredukował pretensye swoje z 7 1/2 na 4 1/2 milionów funtów szterlingów. Minister skarbu wszakże zaproponował, ażeby bankowi tylko połowę żądanej sumy w gotówce ofiarowano.

Połowę od 7 1/2 milionów instytucya ta niewątpliwie by przyjęła, ale na połowę sumy już zmniejsz. tj. na 2 1/2 milionów, czyli na zmniejszenie pretensyi o 2/3 całkowitej sumy bank zgodzić się nie chce. Strata bowiem w takim razie wynosiłaby 5 milionów funtów szter. czyli 90 milionów marek.

## Pogląd

### na rozwój dwudziestopięcioletni Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania, Sp. zap.

Rzeoz wypowiedziana na akcie uroczystym na wielkiej sali Bazarowej w dniu jubileuszu Towarzystwa dnia 12 Maja 1886 przez dyrektora Feliksa Rakowskiego.

Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców miasta Poznania z małych początków stało się dziś instytucją poważną, i spełnia rozległe swe zadanie, dla którego było poczęte, które ustawy w § 1 jasno określała w słowach: „Towarzystwa celem jest dostarczać członkom potrzebnych środków pieniężnych, przez zespolenie własnych sił i kredytu.“

Ze tak jest, jasno stwierdzają cyfry każdorocznych Towarzystwa bilansów. Z końcem roku założenia a zatem roku 1861 wynosił kapitał obrotowy 1287 marek i składał się z udziałów w wysokości marek 300, z jednorazowych składek marek 171, z depozytów mrk. 750 i z nadzwyczajnych darów marek 66.

Udzielone pożyczki członkom wykazywały ilość marek 1155.

Z końcem roku dwudziestopięcioletniego istnienia wykazuje się kapitał obrotowy w sumie marek 1,104,224 i tak posiada Towarzystwo w udziałach marek 106,863, w funduszach rezerwowych marek 119,561 i w kapitałach, jako oszczędności złożonych, marek 815,344. Pomoc kredytowa członkom udzielona wynosi mk. 965,784 a zatem prawie milion.

Dla dościa do tych rezultatów obrócono w dochodzie i rozchodzie w pierwszym roku istnienia mrk. 1962 w dwudziestopięciu marek 9,044,745.

Najcharakterystyczniej przedstawia działanie Towarzystwa obrót ogólny z ubiegłych dwudziestopięciu lat i zdaje mi się nie od rzeczy będzie, że takowy szanownemu zgromadzeniu pokrótce w obrótach pojedynczych rachunków przedstawię:

Przez przeciąg dwudziestopięciu lat wpłynęło do kasy Towarzystwa gotówką marek 58,941,875 wyplacono takąw marek 58,926,009.

Pożyczek udzielono na weksle, zastawy lub hipoteki w ilości 38,745,875 marek, takowych spłacono marek 34,779,822.

Papierów publicznych zakupiono i takowych sprzedano za marek 1,495,514.

Na koszta procesowe założono m. 34,882, takowych ściągnięto m. 34,454.

Udziałów złożyli członkowie m. 927,498, takowych występującym wyplacono m. 820,634.

Oszczędności i depozytów złożyli członkowie i po większej części ludność przemysłowa i robocza marek 13,298,592, wyplacono takowych m. 12,483,248.

Do banków wyplacono m. 7,160,953, z takowych odebrano m. 7,078,737.

Fundusze rezerwowe wzrastały w sumie m. 206,650, z tych pokryto strat, o których później będzie mowa, m. 87,089.

Wstępnego wpłynęło m. 7274.

Dywidendy wyplacono członkom m. 66,347 czyli przeciętno bez uwzględnienia 30% na straty, o których później, rocznie więcej 8%.

Procentów od złożonych kapitałów wyplacono m. 437,388.

Administracyja kosztowała m. 226,416.

Nieruchomości posiadało Towarzystwo za ilość wartościową m. 106,129.

Ogólny obrót z dwudziestu pięciu lat wynosił w dochodzie i rozchodzie m. 121,570,388.

Ilość członków była przy założeniu 26, obecnie wynosi 820.

Z przedstawionych cyfr powiemie szanowne zebranie miare, jak rozległe Towarzystwo swemu zadaniu sprostać mogło i wyrozumie, że takowe zadanie to swe pod każdym względem wypełnić jest w stanie i też wypełnia. — Czy zaś z korzyścią dla cierpiących z niego pomoc członków? — Na to pytanie mogą jedynie pojedynczy członkowie zadawalniająco odpowiedzieć, nasze jest to szczere przekonanie, że korzyści z Towarzystwa dla społeczeństwa naszego w ogólności w największej części swęj są dodatnie, mało zaś ujemnie przedstawily się mogły.

Kredyt bowiem, a mianowicie łatwy kredyt, jaki każdy uczciwy i moralny człowiek w Towarzystwie naszym osiega, jest mieczem dwusiecznym, który obroni, lecz też i zabić może. — Korzyści z niego dodatnia lub ujemna zależy więc od jego użycia — my chcemy tylko korzyści dodatniej — a moc urzeczywistnienia tej naszej chęci zależy od pojedynczego członka. — Najwyższy Stworca bowiem wiał w pojedynczą istotą tyle sił umysłowych, że takowa losem swem sama pokierować może i też musi.

Nim do przedstawienia historyi dwudziestopięcioletniego istnienia Towarzystwa przystąpię, pozwolę sobie,

szanownemu zebraniu wymienić nazwiska mężów, którzy wstąpiwszy w pierwszym roku istnienia do tegoż, przetrwali dotąd w nim i podzielali wytrwale jego dół, jakkolwiek ona była, nazwiska szanownych naszych współzawodników.

Czcigodnymi mężami tymi są:  
P. Antoni Krzyżanowski, założyciel i pierwszy prezes Tow. — P. Józef Zeyland, założyciel, członek pierwszego K. — późniejszy tegoż wiceprezes — a obecnie od wielu lat członek Rady Nadz. P. Stanisław Kaniewski, założyciel, pierwszy sekretarz K. i obecnie od wielu lat członek R. N.

P. Jakób Emil Kajkowski, założyciel, członek pierwszego K., były wiceprezes R. N., a obecnie tejez długoletni członek. P. dr. Ludwik Rzepecki, założyciel, członek pierwszego K. i tegoż sekretarz.

P. Antoni Pfitzner, długoletni podskarbi w komisji i zarządcy, długoletni członek R. N. a obecnie tejez wiceprezes.

P. Mikołaj Zakrzewicz były członek R. N. i p. p. dr. Kazimir Szulc, Wincenty Klichowski, Józef Krakowski, Melchior Biedermann, Jan Palacz, Kasper Karaskiewicz, Tomasz Sobociński, Antoni Ciesielski i Józef Kalasanty Żurkiewicz.

Obecnie wchodzi w skład Rady Nadzorczej pp.: dr. Józef Kusztalay, prezes; jub. Antoni Pfitzner, wiceprezes; dr. Roman May, sekretarz; jub. Wawrzym Grodzki, zastępca; Jan Eihstaedt; Franciszek Gruszczyński; jub. Jakób Emil Kajkowski; jub. Stanisław Kaniewski; Zefiryn Mazurkiewicz; Telesfor Otmianowski; ks. Apolinary Thoczynski i jub. Józef Zeyland; a w skład Zarządu pp.: Feliks Rakowski, dyrektor; Józef Wache, podskarbi; Władysław Kortak, Kontroler.

Historia dwudziestopięcioletnia Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania jest następująca:

Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu, w roku 1849 zawiązało, łączyło w początkach istnienia w swem kole obywatelstwo wszelkich odcieni, a w pracach tegoż organizacyjnych i w celach, pożytek ogólny na oku mających, niepoślednie też zajmowały miejsce, które korzyść społeczeństwu naszemu przynieść miały.

Gdy więc w tym właśnie czasie znany Schultze z Delitsch kwestyą społeczną „pomocy własnej“ poruszył i kwestyja ta tak ważną zajęła umysł wszystkich dla społeczeństwa dobrze myślących ludzi, Towarzystwo Przemysłowe zaraz w początkach swego istnienia podjęło kwestyją tę do rozbioru, z której to wypłynęła w dniu 2 sierpnia 1852 założona „instytucyja kasy wzajemnej pomocy Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.“ — Ustawy instytucyji tej, połączonej ściśle z Towarzystwem Przemysłowem, obejmowały paragrafów dwadzieścia i cztery, a celem takowej była, — pomoc dla potrzebujących kredytu już to z pieniędzy składanych jako wstępne i składki, już to z kapitałów zkładanej zagarnięcych. Czy długo, lub jak długo instytucyja ta istniała — czy korzyści jakie społeczeństwu naszemu w ogóle, a członkom Towarzystwa w szczególności przyniosła — z akt Towarzystwa zakonstatować nie można. — Pierwszy bowiem nawet rocznik Towarzystwa Przemysłowego, za rok 1861 wydany, o instytucyji tej nie wspomina, o Towarzystwie zaś samem mówi, że „jakkolwiek już w roku 1849 zawiązało, takowe od roku 1857 żadnych już prawie nie dawało oznak życia; dopiero nowym usiłowaniam tak niektórych dawniejszych onegoż członków, jako też i takich nie wielu, co widzieli konieczność stowarzyszenia, od którego błogich tylko spodziewać się można owoców, udało się zebrać na dniu 18 grudnia 1860 roku nowe walne zebranie, które wybrało w miejsce dawniej, prawie rozwiązanej, nową dyrekcją z dziewięciu członków złożoną.

Do dyrekcji tej należeli:  
ś. p. Dr. Hipolit Cegielski jako prezes, Antoni Krzyżanowski jako zastępca, dr. Ludwik Rzepecki jako pisarz, ś. p. Antoni Sobocki jako podskarbi, dr. Władysław Nehring jako bibliotekarz, nadto Stanisław Mottý, ś. p. Józef Bogdański, ś. p. Karól Karnicki i ś. p. hr. Jan Mielżyński, jako członkowie.

Tak więc nowo uktynuowana dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego, uznając również kwestyją społeczną „własnej pomocy“ za jedną z najważniejszych a utworzenie na zasadach tejez instytucyji dla społeczeństwa naszego za konieczne, — podjęła wykonanie tejez myśli na początku roku 1861 i przeprowadziła założenie Spółki pod firmą  
„Towarzystwo pożyczkowe dla Przemysłowców miasta Poznania“

na walnem zebraniu, w dniu 12 maja 1861 odbytem. To walne zebranie, przyjmując przez dyrekcją wypracowane ustawy dla Towarzystwa Pożyczkowego, oddały takowe od swej rodzicielki i wybrało komitet oddzielny, któremu poleciło za zadanie dalszą pieczę nad takowem.

Na tem walnem zebraniu podpisali przystępujący do Towarzystwa Pożyczkowego członkowie uchwalone ustawy tegoż, jako też dodane do tychże obligacyą i plenipotencye.

Towarzystwa bowiem wszelkie „własnej pomocy“ nie miały wówczas dla siebie w szczególności pewnych praw, lecz polegały na ogólnem prawie o stowarzyszeniach. Poręczenie, konieczne przy Towarzystwach Pożyczkowych, również nie było dla takich, jako takich, prawem opisane; zasadało się więc na prawie ogólnem „o poręczeniu“ — w skutek czego konieczną było podpisywanie obligacyi, do jakiej sumy każdy pojedynczy członek rezyzy za zobowiązania Towarzystwa w obec trzecich. — Nakoniec ażeby wybranemu komitetowi nadać moc działania skutecznie w obec członków Towarzystwa jak i w obec osób trzecich, a mianowicie sądu, musiły przez resztę członków stowarzyszenia takowemu być do jednego i drugiego udzielone plenipotencye. (C. d. n.)

**Pogrzyb śp. dr. Teofila Mateckiego.**

Wczorajszy żałobny obrzęd pochowania zwłok ś. p. dr. Mateckiego, był z jednej strony świętym świadectwem zasług, jakie położył zmarły w obec naszego społeczeństwa, a z drugiej tejez ozi i szacunku, jakie zaskarbił sobie u niego zmarły, tejez ozi i szacunku, jakie otaczały go za życia a towarzyszyły mu aż do grobu i które otaczać będą jego imię długo, bardzo długo poza mogile.

Na żałobną bowiem tejez uroczystość stawiły się nie tylko wszystkie najwybitniejsze osobistości naszego społeczeństwa tak z miasta jak z prowincyi, najznakomitsi reprezentanci nauki, pracy, rodów i mienia, ale ci, którym praca ś. p. dr. Mateckiego przyswiecała i pomoc im niosła a ciepłemu sercu i duszy ogrzewała.

Stawili się także licznie i współobywatelowie nasi niemieckiej narodowości, stwierdzając przez to, że również umięją cenić prawdziwą zasługę.

Celemu temu obrzędowi żałobnemu przyswiecała najpiękniejsza majowa pogoda.

Po wyniesieniu z domu żałoby trumny, całej literalnie zasypanej kwiatami i wieńcami, po dopełnieniu ceremonii religijnej, u progu domu zabrał głos dr. Zieliwicz i w serdecznych słowach podniósł zasługi zmarłego na polu lekarskim, zasługi dokonane w ciągu 40-letniej jego działalności, wskazy-

wał go za wzór kolegom i oddał mu cześć należną w imieniu tożyż.

Po nim zabrał głos prezes Towarzystwa przyjaciel nauk A. u. g. hr. Cieszkowski. Na wstępie dał wyraz tejez boleści, jaką serce jego z powodu straty drugoletniego przyjaciela jest przepełnione. Tejez boleści podziela całe Towarzystwo nasze przyjaciół nauk, którego zmarły od samych początków był jednym z najdzielniejszych pracowników, niemal duszą.

Pelnim w nim przez szereg lat urząd podskarbiem a następnie znów przez długi szereg lat urząd wiceprezesa. Niepoślednie też zasługi zdobył sobie na polu naukowem, na którym woiaż pracował i owoce tejez pracy społeczeństwu podawał. Znaue są jego prace w dziedzinie zwłaszcza chemii i fizyki i w ogóle przyrodniczej, którym się obok medycyny z wielkiem zamiłowaniem poświęcał — a badania jego w zakresie elektryczności w zastosowaniu do terapii daleko uprzędyli w niejednej rzeczy to, co dziś w tym dziale nauki dokonaniem zostało.

Nie dość na tém — zmarły jeszcze przyznanił się do wyrobienia i ustalenia terminologii w sferze lekarskiej i chemicznej, czego dowodem wydane w tym względzie jego prace. Nadto dowodem troski jego o zdrowie i dobro społeczne nasze są dziełka jak Poradnik dla młodych matek, Sposób leczenia cholery, Apteczka domowa, napisana podczas jego pobytu w Wierzynie.

Prócz tych zajęć na polu naukowem brał on udział we wszystkich naszych pracach obok takich mężów jak Karola Marcinkowskiego, Libelta, Gustawa Potworowskiego, Macieja i Suweryna hr. Mielżyńskiego, z którymi ściśle przyjacielną był polozycyą. Idea i zasady przyjaciela swego, zawezszanie zmarłego ś. p. Karola Marcinkowskiego, propagoował on i szerzył się stał w jak najdalszych kątach, jego udział w walce ożreży w r. 1831 a następnie gorliwość i poświęcenie się w smutnych latach 1848 i 1853 pomija, bo wymownie o tém rozpowiadał co tylko kolega zmarłego dr. Zieliwicz.

W ostatnich latach meza tyłu zasług zlamaly ciężkie straty, jakie wielką boleścią serce jego przepełniły. Ciężko go dotknęła śmierć siostrzenicy jego ś. p. Stan. Warnki w młodym wieku zmarłego, wielkimi zdolnościami udarowanego, którego wychowaniem i kształceniem on się zajmował. Boleśniej jeszeze dotknęła go śmierć drugoletniej towarzyszyki jego, małżonki ś. p. Apolonii z Szumanów. To też od chwili tych bolesnych strat zdrowie jego coraz więcej zanikało, aż wreszcie legł w mogile jeden z najlepszych naszych pracowników.

Cześć mu!

Poczem ruszył pochód żałobny prowadzony przez księdza prałata ofyala Likowskiego w otoczeniu przeszło dwudziestu księży tak miejscowych jak i z prowincyi, w gronie których widzieliśmy posłów naszych ka. dr. Stablowskiego i ks. Ostrowskiego.

Trumnę otoczył gronem zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Za trumnę postępowała rodzina zmarłego a mianowicie brat jego przyrodni Kazubski, siostrzenica Anastazy Warnka, szwagrowie dr. Szuman przez kole sęjnowego, rzecznik Kazimir Szuman, Norbert Szuman, sędziwa matrona p. Trampczyńska, magnificus rektor wszechsnoyi Jagiellońskiej p. Lepkowskiej, Libelt, Thielowie i inni, wszyscy z swemi rodzinami, dalej postępowali in gremio lekarze, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, obywatelstwo itd. Więły także udział w konducio żałobnym Siostry miłosierdzia, w których szpitalu długi szereg lat zmarły był czynnym.

Za trumną szli jeden z weteranów z r. 1831 na poduszce krzyż „virtuti militari“, inny znów z bojowników 1863 niości wieńiec laurowy od weteranów z r. 1830, dalej jeden z lekarzy niości wieńcie od lekarzy, inny znów od Towarzystwa przyjaciół nauk, Towarzystwa pomocy naukowej, od Bazaru, dalej Westy. Na trumnie zaś spożywały wieńcie: „Wiernemu przyjacielowi“, „Zacnemu przyjacielowi“ oraz do osterdziesiętu wieńców bez napisów.

W konducio wzięły także udział pensyonarki szkoły wyższej ś. p. Warnki, której zmarły był lekarzem.

Zwłoki zmarłego złożone zostały na omentarzu św. Marcina, obok zwłok małżonki jego ś. p. Apolonii.

Po ceremonii religijnej Kolo śpiewackie odspiewało pieśń żałobną: „Duszo dla Boga.“

Na tem zakończył się ten obrzęd żałobny. Każdy wracał tejez z duszą przepełnioną boleścią, powtarzając z głębi serca: Cześć zmarłemu, z eze i my głos nasz łączymy i mówimy: Cześć zmarłemu obywatelowi-patriocie!

**WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.**

POENAN, 19 maja.

\* Na fundusz żelazny subwencyjonowania teatru polskiego w Poznaniu złożył: Zebrane za oglądanie tasek doktorskich w hotelu Berlinckim mk. 2.

\* Wystawa obrazu p. Stan. Daczynskiego: Podział lupów i brankę tatarskich otwarta o godzinie 11 do 4 po południu; w niedziele i święta do godziny 5 po południu.

Nadto na wystawę tejez przesłał p. Daczynski dwa studia typowe, a mianowicie: Huoala z Żabięgo, i Wołoszkę z Czerniowiec, na które zwracamy uwagę z nadmienieniem, iż takowe są do nabycia w cenie po 60 marek za sztukę.

Na wystawie tejez znajduje się nadto model gipsowy pomnika Jana Kochanowskiego, wykonany w fabryce p. A. Krzyżanowskiego.

Wstępl dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

\* Arcybiskup-nominat Dinder przybędzie z Berlina do Poznania, jak się z źródeł wiarogodnych dowiadujemy, dnia 8 lub 9 czerwca. Wszelkie więc pogłoski o zwrocie przyjazdu aż do jesieni są bezpodstawne.

\* Sprostowanie. Wiadomość, jaką poczerpnęliśmy z „Tagblattu“ o sukcesyji po ś. p. Annie Powelskiej, jest zupełnie przedwezszona. W jaki bowiem sposób zmarła rozporządziła majątkiem swym, ani krewnym, ani zgoła nikomu nie wiadomo i wiadomem być nie może, gdyż testament o tejez chwili nie jest otwartym.

\* Ślub. W dniu dzisiejszym pobogosławił w tutejszym kościele Przemienienia Pańskiego ks. Wincenty Studniński, proboszcz z Kioina, związek małżeński pomiędzy panem Edmudem Łaszczem, obywatelom z Królestwa Polskiego, a panną Karoliną Studnińską, córką profesora Studnińskiego i śp. z Pomorskich Studniarskiej.

\* Wieś Dalik w powiecie gnieźnieńskim oddaną będzie od II gnieźnieńskiego okręgu policyjnego, a przyłączoną do Igo.

\* Publikowanie wyroku w sprawie rzecznika leższczyńskiego Gellerta i zawiadowcy biura Sternberga odrozono do przyszłej soboty godzinę 4 po południu. Zwłokę tejez spowodowała zapewne zbyt wielka trudność wygotowania wyroku, w którym zaznaczonych był ma przeszło 320 punktów inkriminowanych.

\* Gradobic. Burza połączona z gradem, jaka w dniu 29 kwietnia nawiedziła powiat odolanowski, nie małe wyrządziła szkody. Prócz kilku obłopskich gospodarstw największe straty poniosły dobra Keszycze należące do p. Bussmanna. Nie mniejsze zapewne szkody poczyniła także burza połączona z silnym gradem, dnia 14 b. m. w powiecie międzychodzkiem, która także nad Poznaniem się przesunęła. Głównie ucierpiali podobno dobra Kwiłoz i Muchocin.

\* Wolne posady nauczycielskie. Posada nauczyciela szkoły katolickiej w Chruszozynie powiecie odolanowskim, z dochoodem stałym w sumie 679 marek, dochoodem z gruntu szkolnego wartości 71 marek, bezpłatnem pomieszkaniem i wolnym opałem, zawiakuje z dniem 1 czerwca. Ubiegający się o te posady zgłosić się powinni do oddziału II rejencyi poznańskiej.

Posada nauczyciela szkoły katolickiej w Rako wie powiecie ostreszkowskim z pensyją stałą w sumie 720 marek, dochoodem z gruntu szkolnego wartości 30 marek, wolnem pomieszkaniem i opałem zajęta ma być zaraz. Prawo prezentaoy przysługuje dozoruzy szkolnemu.

Posada drugiego nauczyciela przy szkole katolickiej w Rogaszycach powiecie ostreszkowskim z pensyją stałą w sumie 750 marek, bezpłatnem pomieszkaniem i wolnym opałem, zawiakuje z dniem 1 lipca.

Posada nauczyciela przy szkole katolickiej w Wielkich Sokolnikach, powiecie samotulskim, z pensyją stałą w sumie 465 m. 75 fen., naturaliami wartości 430 m. 26 fen., użytkiem z gruntu szkolnego wartości 54 marki, bezpłatnem pomieszkaniem i wolnym opałem, opróżnioną będzie z dniem 1 lipca. Tak w Rogaszczycach jak i Sokolnikach prawo prezentaoy przysługuje dozoruzy szkolnemu.

\* Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 13 maja, we czwartek, w Akademii Umiejętności, pod przewodnictwem dr. Estrichera odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którym prof. Malinowski przedstawił opis i podobiznę zabytków języka polskiego, z rękopisu wieku XVI, zachowanego w bibliotece kapitulnej w Pradze. Jest to ustępl Ewangelii św. Mateusza i homilia na dzień

Wszystkich Świętych. Zawarte w niej ustępy Pisma świętego, jako to: z Psalterza, z Izajasza, z Ewangelii i listów św. Pawła prelegent porównywał z jednęj strony z tekstem Vulgaty, a z drugiey z odpowiedniami ustępmi Psalterza Floryańskiego i Biblii Leopolda, wyd. 1561. Wiadomo zaś, że ta ostatnia, jak to wykazał profesor Malecki, polega na jakimś dawniejszym przekładzie z w. XV, prawdopodobnie na tekście kodeksu Szarszaskiego.

Z zestawień tych wypadła, że fragmenta polskie Pisma świętego, zawarte w kodeksie pragskim, nie opierają się bynajmniej na dawniejszych przekładach, leoz są oryginalnem tłumaczeniem, lub parafrazowaniem Vulgaty. Godna uwagi, że język zabytku, z małym wyjątkiem, wolny jest od wpływów czeskich.

Następnie sekretarz złożył pracę p. W. A. Bruchnalskiego p. t. „O budowie zwrotek w poezyi polskiej“ do Jana Kochanowskiego, nadesłana przez prof. Pilata ze Lwowa. Pracę te oddano do referatu jednemu z członków.

Na posiedzeniu administracyjnem Wydział wyznaczył temat na konkurs imienia ś. p. Kaspra Bieleckiego, p. t. „Wpływ i znaczenie królówéj Bony na humanizm“.

Na sekretarza wydziału wybrano ponownie prof. dr. L. Malinowskiego.

\* Pożar. W Bisławiu pod Tucholą, zniszczył ogień w dniu 11 bm. 47 pomieszek, prócz tegoż różne budynki dla inwentarza i pozwałił srohonienia 86 rodzin. Dobytek biednych pogorzelców w większej części nie był zabezpieczony.

\* Na Syberyi w mieście Spasku umarł ś. p. k. s. Karol Ruk u z a, jeden z tych naszych meozenników, jacy tam w roku 1863 wywiezieni zostali. Cześć jego pamięci!

\* Zawalenie się domu we Lwowie. Katastrofa w Strzylu i Lisku ilustrowała dosadnie gospodarke na prowincyi w Galicyi a zawalenie się domu obryzkiego na przyocpalnej ulicy miasta stołecznego Lwowa, jest znnowu dowodem, że i pod tym względem potrzebna jest reforma.

Aron Filip znaną jest osobistością we Lwowie. Należy on do żydów — starowierców, zaoczany w całym słowa znaczeniu. Wytknął sobie jeden cel życia — nagromadzenie jak największego majątku. Używa wszelkich środków — byle tylko wzbogacić się kosztem mienia i życia bliższych swoich. Posiada on we Lwowie obecnie już 7 kamienic, a we wszystkich panuje niechlujstwo i większa część grozi zawaleniem. Znany jest także z szacherek i używa tak rozmaitych kruozków, iż magistrat rady dał sobie z nim nie ma. Nakazują mu oiaę tejez wglądu na bezpieczeństwo mieszkańców poczynić rozmaite reperacye — Filip odmouje się od tych zarządzeń magistratu do rady miejskiej, wydziału krajowego i trybunału administracyjnego.

Następnie katastrofa w domu położonym na rogu ulicy Krakowskiej i Strzeleckiej. Dom ten należał dawniej do Kreba, jest trypiętrowym i ma 3 fronty: od ulicy Kościelnej, Krakowskiej i Strzeleckiej. W domu tym mieszka kilkaset osób, a na dole mieszczą się sklepy i magazyny. Od ulicy Kościelnej naprzeciw kościoła św. Maryi jest 7 okien, a z dwóch innych stron po 9 okien.

Lokatorowie tego domu zauważyli już od przeszło miesiąca, iż słońce się zarysowują i prosili Filipa, ażeby oś zarządził. Gospodarz zbyszał ich prośby lekoeważnym gestem, a gdy się już rozozczyścić walić poczulo, kazał swemu stróżowi ponaprawić uszkodzone miejsce.

Lokatorowie dotknęli katastrofą, a mianowicie Kikenis i Pordes opowiadali, iż już od długiego czasu prosili Filipa o usunięcie niebezpieczeństwa, jednak bezskutecznie. Dopiero w ubiegły piątek zawiadził Filip mularza i kazał naprawić uszkodzone miejsca, a gdy ujrzał iż niebezpieczne rysy, kazał sprowadzić drzewo, celem podparcia zagrożonych murów i sprowadził rano o 7 godzinie budowniczego Winiarza, który mieszka w jednym z jego domów.

P. Winiarz, zaraz po przybyciu na miejsce, zorientował się, że grozi największe niebezpieczeństwo, kazał natychmiast podęprzeć mury, a po chwili dał znać na strażnicy miejskiej, ażeby straż udała się na miejsce, gdyż lada chwila runąć może ofycyna. Po godzinie 8 rano zaczęło trzeszczeć, a Filip przerażony zawiadomił wszystkich lokatorów, ażeby się powyniosili z mieszkania. Nastąpił pochoch — w okamgnięciu ponociskali wszyscy i to było największem szczęściem, gdyż po chwili byłoby już za późno.

Przed godziną dziewięcią rano runęły ofycyny trypiętrowe z ulicy Strzeleckiej.

W chwili gdy J. Winiarz znajdował się jeszeze na strażnicy, dano tam przez lukę znać z wieży na dół, że na Krakowskim się pali. Kurz powstały skutkiem zwałenia się wyglądał jak dym. Wiadomość o katastrofie rozeszła się natychmiast po całym mieście.

Na miejsce katastrofy przybyła zaraz straż pożarna z p. Prannem, prezydent miasta i dyrektor policyi. Kilkotysięczne tłuczony otoczyły dom ze sześciu stron, a dopiero o godzinie 16 otoczono miejsce katastrofy kordonek wojskowym, który pozostał do wieczora.

Mury zarysowane nie tylko w tym domu, leoz także w sąsiednim, należącym także do Filipa — a prezydent miasta zarządził już opuszczenie wszystkich mieszkań w obu domach. Sami żydzi wymyślają na Filipa okropnie, nazywają go zdrajczką i opowiadają, że dla tego tylko nie dawali znać do magistratu, ponieważ w takich razach Filip przedstawiał takiego lokatora jako denuncyanta.

Jeden z dotkniętych katastrofą, a mianowicie kupiec Pordes wykonał zaraz po tym wypadku sąd dorozny na swoim gospodarzu i wypoliczkował w pasy Filipa, który następnie się ukrył, nie chcąc się narażać na dalszy lynch.

Usunięciem rumowiska zajmują się na razie robotnicy zakrekirowani z ulicy. Robotami kieruje inżynier miejski Wierzbęta i radny p. Gołąb, który od rana znajduje się na miejscu katastrofy. Robotnikom dodano do pomocy pionierów. W rumowisku znajduje się mnóstwo rzeczy, przeważnie narzędzi kuchennych, o które nie troszozę są lokatorowie, uradowani, że przynajmniej życie ocalili. Jest to prawdyżi opud, bo gdyby katastrofa na kilka godzin przedtem była nastąpiła, to niezawadnie kilkaset osób byłoby padło tejez ofiarą.

Zasługę oceniaenia życia lokatorów przypisać należy podmaejstrzem, którego pozostawł p. Winiarz, celem zajęcia się podpietaniem murów. Podmaejstry spojrzeli rys a chcąc się przekonać, czy katastrofa grozi, nakleili na murze kawałek papieru. Po chwili papier się rozdarł, i przekonał podmaejstrzego, że niebawem nastąpi katastrofa, w której przewidywaniu kazał się wszystkim wyniosć.

Prawda, że piękna gospodarka!

\* Cholera. Od poniedziałku do wtorku południa zachorowało na zarazę w Bari 21 osób, w Wenecyi 7; umarło w Bari osób 6, w Wenecyi 3.

\* Kalendarz. — Jutro w czwartek dnia 20 maja Bernardyna.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 0, zachód o godzinie 7 minut 54.

Dnia 20 maja 1831 roku ułarczka pod Cudnowem.

**WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.**

\* Tygodnika powieści wyszedł z druku nr. 33 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica. Powieść w dwóch tomach przez Karola Reade. (Przekład z angielskiego) E. z Kurwskich Puffke (o. d.) — Wśród burz i gromów. Powieść M. J. Mary. (Przekład z francuzkiego) (o. d.) — Wszystko dla miłości. Powieść autora „Rubinowej Cystery“ (Przekład z francuzkiego) (o. d.)

\* Tygodnika ilustrowanego wyszedł z druku nr 175 i zawiera: Meozennica na tronie, powieść historyczna J. I. Krauzewskiego (ciąg dalszy). — Tolerancya mniemań, przez K. — Bohdan Zaleski, studyum literackie, akreślił Felicyan Suryn (ciąg dalszy). — Kronika londyńska. — Pomnikowe wydanie pism Jana Kochanowskiego. — Listy Jordana do pana Jana (II), (dokończenie). — Kronika tygodniowa, przez St. M. Rz. — Obrona ogniska domowego, przez J. Konopaki. — Obrona ogniska domowego, rzeźba M. Boisseau, z Salonu paryskiego. — Pancerni z prowiantem, rysunek oryginalny W. Sznera. — Pożar miasta Strzylu w Galicyi. — Widok miasta Strzylu po pożarze, według nadesłanych materyalów rysował S. Wolski. — Sobieski pod Wiedniem, plaskorzeźba T. Riegera.

\* Zegar Monarchów z życia M. Aureliusza cesarza rzymskiego przez J. W. ks. Antoniego Guevara biskupa akoiatańskiego, Karola V cesarza chrześciańskiego spowiednika, kaznodzieję i dziejopisa, roku 1524 złożony, w roku 1611 z katesterskiego języka na łaciński przelożony; teraz przez urodzonego Antoniego Feliksa Roszkowskiego polskim tłumaczony językiem przedrukowany roku 1759. Z powodu wyczerpania tego dzieła powtórnie przedrukowany staraniem i kosztem ks. Jana Nepomucena Prawdziwo Polikiego 1885 r. wyszedł we Lwowie w drukarni Anny Wajdowiczoj (przedt. Poremby), pod zarządem Szczęsnego Bednarskiego.

\* Kroniki rodzinnej wyszedł z druku nr. 10 i zawiera: Z teki autografów, przez dr. Antoniego J. — Szkolna dziejopisa, przez hr. Stanisława Tarnowskiego. — Pogadanki praktyczne, przez księżną Karolinę Sayn-Wittgensteino-wą. Korespondenoy: z Poznania i z Florencyi. — Z powieści francuzkiej. — Więsci polityczne. — Silva rerum. — Nekrologia.

**PRZYBYLI DO POZNANIA**

dnia 18 maja.

BAZAR. Unrug z Melpina. Hr. Mielżyński z Iwna. Pani Potocka z Bendlewa. Łaszoz z Królestwa Polskiego. Taczanowski z Choryni. Kozłowski z Mierzewa. Hr. Mielżyński z Kąkolowa. Hr. Kwiłcki z Oporowa. Stablowski z Słachoina. Zychliński z Usarzewa. Pani hr. Mielżyńska z Iwna. Hr. Węsierski-Kwiłcki z Wróblewa. Kościelski z Szarleja. Żółtowski z Myszkowa. Hr. Poniński z Wrześni. Pani Zaremba z Pierzohna. Pani Ruszozyńska z Łabiszyna. Zakrzewski z Żabna. Niemojowski z Pogrzybowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Szuman z Władysławowa. Grabski z Inowrocławia. Thiel z Wrocławia. Dr. Zuchowski z Grodziska. Pani hr. Tyszkiewicz z Siedla. Faliszewski z Gembio. Ks. prob. Antoniewicz z Bnina. Hr. Potulicki z Siedla. Trampczyński z Biernatek. Ks. prob. Karwowski z Opalenicy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Ś. p. z Orchowa. Sobierajski z Berlina. Dr. Szuman z Torunia. Piekucki z Obrowa. Cohn z Zbąszyńca. Maiwald z Wrocławia. Krantz z Warszawy. Wiśniewski z Bydgoszcy. Panna Chłapowska z Królestwa Polskiego.

**PRZEMYSŁ. HANDEL I GOSPODARSTWO.**

Giełda bydgoska, 18-go maja. (Sprawozdanie iz by handlowej). — Pszenica: stałe, wysoko-prsta i szklista piękna 156-158 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-prsta średni gatunek 152-154 marek, posłedni gatunek 145-150 marek. — Żyto: stałe, looz krajowe piękne 125-126 marek, posłedni gatunek 120-124 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, posłedni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., looz 115-122 marek. Groch: nom. do gotowania 140-145 marek, na paszę 120-125 marek. — Okowita: per 100 litrów a 100%, 35.75 marek. — Kurs rubli: 199.00 marek.

**Giełda wrocławska, 18 maja.**

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.) Żyto (per 1000 kilogr.) b. int. Wypowiedz. 0.000 cent. Cena wypowiedz. — marek. Na ten miesiąc 137.00 cent. — marek psacno, na maj-czerwiec 137.00 cent. — ofiar. — żąd., na czerwiec-lipiec 137.00 cent. — żąd., na lipiec-sierpień 138.50 ofiar., na sierpień-wrzesień — żąd., na wrzesień-październik 141.50 of. żąd.

Owies. Na ten miesiąc 132.50 żądano, — ofiarowano, na maj-czerwiec 132.50 żądano, — psacno, na czerwiec-lipiec 132.50 żąd., na lipiec-sierpień — żądano.

Okowita: niżej. — Wypowiedziano 00000 litrów. Cena wypowiedziana — mr. Na ten miesiąc 35.50 psac ofiar., na maj-czerwiec 35.50 — psac ofiar., na czerwiec-lipiec 36.20-30 psac, — żąd., na lipiec-sierpień 36.80-90 psac, — żądano, na sierpień-wrzesień 37.80 — żąd. ofiarowano, na wrzesień-październik 38.20 żąd. ofiar., na październik-listopad 38.20 ofiar., na listopad-grudzień 38.30 ofiar.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

|                | Per 100 kilogramów |              |              |              |             |              |
|----------------|--------------------|--------------|--------------|--------------|-------------|--------------|
|                | dobry towar        |              | średni towar |              | pośl. towar |              |
|                | najw. cena         | najniż. cena | najw. cena   | najniż. cena | najw. cena  | najniż. cena |
| Pszenica biała | 16                 | 15           | 14           | 14           | 14          | 13           |
| Pszenica żółta | 15                 | 15           | 14           | 14           | 14          | 13           |
| Żyto           | 13                 | 13           | 13           | 12           | 12          | 12           |
| Jęczmień       | 13                 | 13           | 12           | 12           | 11          | 11           |
| Owies          | 13                 | 13           | 13           | 13           | 12          | 12           |
| Groch          | 16                 | 15           | 15           |              |             |              |

**Nabożeństwo żałobne**  
za spókoj duszy śp.  
**Teodora Teofila Dr. Mateckiego,**  
radcy zdrowia z Poznania,  
jednego z założycieli Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego przy uniwersytecie wrocławskim, odprawi się w sobotę, dnia 22 bm. o godzinie 7-mej rano w „kaplicy Zmarłych“ tutejszej katedry.  
O liczny udział proszą rodaków w imieniu Tow. Literacko-Słowiańskiego.  
**Bronisław Kasinowski,** prezes.  
**H. Starczewski,** sekretarz.  
Wrocław, dnia 19 maja 1886.

**Handelsregister.**  
In unserem Gesellschafts-Register ist bei Nr. 436, woselbst die Aktiengesellschaft in Firma: (2921)  
**Bank Związku Spółek Zarobkowych**  
mit dem Sitze zu Posen, aufgeführt, teilt, zufolge Verfügung vom heutigen Tage folgende Eintragung bewirkt worden:  
Die ausserordentliche Generalversammlung vom 8 April 1886 hat beschlossen:  
Das Grundkapital der Gesellschaft um 4600,000 Mark zu erhöhen und 2300 neue Aktien zu je 200 Mark zum Nominalbetrage, und auf Namen lautend, auszugeben.  
Die Zeichnung soll bis zum 31 Dezember 1888 vollendet sein.  
Posen, den 17 Mai 1886.  
Königl. Amtsgericht Abth. IV.

Z dniem 24 bm. osiedlam się (2928)  
**w Wrześni**  
**dr. med. Kazimierz Poklatecki,**  
lek. prakt., chirurg i akuszer.  
Mieszkanie moje w domu pana budowniczego Cechanowicza, ulica Poznańska.

Szanownych mandantów śp. radcy sprawiedliwości (2920)

**Tschuschke**  
uprasza się niniejszem, aby w przeciągu czterech tygodni odebrali akta swoje w biurze przy placu Sapieżyńskim Nr. 10, w razie bowiem przeciwnym przypuszczać się będzie, po upływie wyznaczonego terminu, że upoważniają do kassacyi tychże akt.

**Obicia i rolosy, Samowary rosyjskie,**  
Zakład litograficzny,  
**Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne,**  
Alfenidę Christoffla  
polecą po najtańszych cenach handel materiałów piśmiennych (2346)  
**Antoniego Rose**  
w Poznaniu, w Bazarze.  
Próby obić franco.

**W. Kwiatkowski**  
zakład ogrodniczy,  
Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14, (narożnik Teatralnej ulicy) i na Górnej Wildzie Nr. 31.  
Codziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na żarczynny, ślubny, bal, imieniny, — garnitury do ślubu i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom: róż — przepyszne (2455)  
**Bukiety à la Makart**  
własnej fabrykacji.

**Kąpiele w Bukowinie**  
w powiecie Sycowskim; stacya kolejowa w Sycowie i Gross-Graben  
alkaliczno-ziemne kąpiele żelazne i młowe.  
Otworzenie kąpiel 15 go maja. Skuteczna kąpiel przeciw reumatyzmowi, podagrze, ubawianiu, chorobom krwi, brakowi krwi i cierpieniu nerwowemu. Ceny umiarkowane. Blizszych wiadomości udzieli administracya kąpielowa i lekarz kąpielowy dr. Weiss w Miedzyborzu. (2834)

**A. Kosidowski,**  
krawiec,  
Poznań,  
15. Wroclawska ul. 15.  
(Hotel saski.)

**Warsztat i magazyn ubiorów męzkich.**  
Zamówienia wykonuje elegancko podług najwieszych żurnali wiedeńskich i w najkrótszym czasie. (2858)  
Ceny nader umiarkowane.

**Janus**  
Tow. ubezpieczeń na życie i pensye w Hamburgu.  
Założone dnia 1 lutego 1848.  
Wyciąg z sprawozdania rachunkowego z 8 maja 1886 r.  
**W końcu 1885 roku było w biegu**  
28236 ubezpieczeń na życie z M. 66 073 645,—  
723 ubezpieczeń na renty i pensye z płatnemi rocznemi pensjami 379 315,92  
**Dochody w r. 1885 wynosiły:**  
W premiach i wpłatach kapitału M. 2 749 305,18  
W procentach 704 866,25  
**Wydano**  
na 438 wypadków śmierci M. 1 135 230,—  
za 125 ubezpieczeń płatnych za życia 155 320,—  
Od założenia swego wypłaciło Towarzystwo w ogóle kapitału assekuracyjnego i rent 26 287 776,12  
Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 1 500 000,—  
Fundusze rezerwowe wynoszą 17 072 438,50  
**Z tych ulokowane są**  
w hipotekach M. 13 081 834,30  
w pożyczkach z podkładką 1 680 950,—  
w wekslach dyskontowanych 222 143,77  
w pożyczkach na polisy Towarzystwa 1 118 036,65  
**Dywidendy 20%**  
Sprawozdania rachunkowe i prospekta rozsyła na życzenie i przyjmują wnioski assekuracyjne (2919)  
**Edward Lange**  
w f. Karól Henryk Ulrici i Spt.  
Wroclawska ul. Nr. 4.

**Dr. Römpler'a**  
zakład leczniczy  
w Górbersdorf na Szląsku (obw. regenc. wrocławski) dla cierpiących na płucę, blednię, anemię, dla rekonwalescentów i nerwowych. — **Kuracze kefirowe.** (2819)  
Prospekta bezpłatnie i franko.

Póln. niem. Towarzystwo assekuracyjne od **gradobicia.**  
Suma zabezpieczona z roku 1885 M. 391, 014, 556.  
Członków w r. 1885 było 59833. (2653)  
Wnioski dla tego towarzystwa przyjmuje Reprezentacya na Wielkie Księstwo Poznańskie  
**Z. MAZURKIEWICZ.**  
Poznań, Berlińska ul. Nr. 5.

**Diepenbrock & Dithmar**  
w Akwizgranie (Aachen).  
**Wańtuchy do wełny**  
w każdej formie i wadze, ceny umiarkowane

**Płachty do stogów**  
zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.  
**Pasy skórzane i bawełniane,**  
smarowidło na osie i oliwę do maszyn.  
Gatunki wyborne, ceny nader przystępne (1977)  
**Orłowski i Spółka.**  
Poznań.

Premiowane w Zgorzelicach i w Królewcu, srebrne medale.  
**Urządzeń kloakowych**  
(ustępów i urządzeń trytowych) podług najpraktyczniejszego systemu weberkowego i wozowego dostarcza pod gwarancją podług własnych wzorów z wyborną wentylacją  
**P. Hoffmann, inżynier**  
Berlin N., Linienstr. Nr. 116.  
Korzyści: Utrzymanie w czystości podłogi i powietrza, wygodne i bezodór usuwanie nieczystości jako też ekonomiczne użytkowanie ekskrementów, ewentualny dochód ze sprzedaży tychże, niewielkie koszta urządzenia.  
Tego rodzaju zakłady zostały już w Poznaniu urządzone i więcej ich jeszcze jest w projekcie. (2835)  
**Ilustrowane prospekty gratis i franko.**

**Bracia Lesser**  
w Poznaniu,  
Mała Rycerska ulica 4. (1184)  
**Niezawodny Rezultat!!**  
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do  
**Ajenta dóbr LIGHTA w Poznaniu**  
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

**Na wyprawy**  
Garnitury stołowe skromne i wykwintne, (2451)  
Szkło stołowe, krajowe i zagraniczne,  
Garnitury do mycia w wielkim wyborze, Tace w rozmaitych gatunkach,  
Menażki do octu i oliwy alfenidowe i drewniane polecą  
**B. SZULCZEWSKI,**  
Stary Rynek Nr. 53/54.  
Skład porcelany, szkła i lamp.

**Szafy do lodu**  
najnowszej konstrukcyi,  
**Meble ogrodowe**  
żelazne w rozmaitych deseniach,  
**Maszynki do koszenia trawy,**  
polecą (2928)  
**T. Krzyżanowski,**  
Poznań, Szewska ul. 17.



W środę dnia 19 maja urządzamy przejażdżkę  
**do Dębiny**  
na naszym pierwszorzędnym parowcu Poznań I. (2909)  
Miejsce odjazdu znajduje się, jak w zeszłym roku, przy nieruchomości Ahlemanna przy Szyperskiej ul. Nr. 20.  
Pierwszy wyjazd z Poznania o godz. 2 po południu  
Drugi " " " " 4 " "  
Trzeci " " " " 6 " "  
Ostatni " " " " 1/2 8 wieczorem.  
**Stenzel & Com.**

W środę dnia 16-go czerwca r. b. o godzinie 11-jej przed południem odbędzie się  
**licytacya**  
całkowitego inwentarza żywego i martwego w dom. Wiktorowo p. Kostrzyn (powiat średzki)  
mianowicie: **900 owiec i skopów** (Rambuletów i angl.), **40 krów i 30 walców** (rasy holenderskiej), **30 młodocielnych i 3 buhaje** (rasy oldenburgskiej), **30 koni i źrebiąt**  
Dalej na wszelkie wozy i sprzęty, narzędzia i maszyny rolnicze i t. d.  
Stacya kolei **Pobiedziska** (Pudewitz); na dworcu dnia 16 czerwca r. b. o godzinie 8 i 10 przed południem oczekują furmanki.  
**Bardzki, Sanniki.**

**Karola Simona**  
Znak (S) ochronny.  
**Ekstrakt kompensacyjny**  
Ponieważ mi Pański Ekstrakt kompensacyjny nadzwyczaj skutkował, przeto upraszam o nadestanie etc. etc.  
Trynek p. Gliwicy, 17/3. 86.  
Teofil Bednarowicz, oberzysta.  
Cena za flaszkę i markę w liście w znaczkach pocztowych.  
Środek ten do nacierania tylko wtenczas jest prawdziwy, jeżeli flaszki są pieczętowane powyższym znakiem ochronnym, a na dnie tak samo opatrzone.  
Składy w Poznaniu: apteka S. Radlauer'a, Lesznie: " K. Jankowskiego, Września: " M. Emmel'a, Rawicza: A. Nowacki.  
**Główny skład K. Simona w Lesznie** (2344)

**Prima**  
**miechy do wełny**  
w czerwone pasy po 2 M. 65 fen.  
**Prima skrzyżki do wełny**  
tudzież (2791)  
**plachty do żniw**  
polecą  
**S. Kantorowicz,**  
skład płótna i kobiercy, Nr. 63 w Ryнку, róg Nowej ul.

**Maszyny do kopania i prasowania torfu,**  
prasy do rur drenowych cegiel i dachówek polecą  
**Bracia Lesser**  
w Poznaniu,  
Mała Rycerska ulica 4. (1184)

**Przedsiębiorstwo**  
Zdrowy interes przemysłowy poszukuj:  
**wspólnika**  
cichego lub czynnego z 15000 m. gwarantowanego dochodu, na swoją część 3000 do 4500 m. Ołerty proszę pod lit. X. Y. 200 poste restante Poznań.

**K. Plotrowski,**  
rewor książek gospodarczych, Poznań, Wroclawska ul. Nr. 19 III p. polecą (sic) do rewidowania i zakładania ksiąg gospodarczych i kupieckich aż do wykazania rzeczowych rysunków. O łaskawe wczesne oferty upraszam, aby mógł zadosyć uczynić zamówieniom. (2938)  
**Pralnia prawdziwych i szwycarskich koronek**  
białych i czarnych, oraz fułarków (2532) **M. Szezańska,**  
Strzelecka ulica Nr. 28 parter.

**Długoletni rządcza**  
zaopatrzony w najlepsze świadectwa i rekomendacye, obecnie w miejscu, poszukuje z powodu zmiany stosunków gospodarczych, innego stanowiska od 1 lipca br. Łaskawe oferty przyjmują Eksp. Dzien. pod Nr. 1601.  
**Kilku urzędników kawalerów, obecnie w miejscu będących, poszukuje od św. Jana innej posady.**  
**R. M. Koczorowski,**  
Podgórna 7. (2796)

Poszukuje się niezwłocznie doświadczonej, jak najlepiej poleconej  
**piastunki**  
w średnim wieku, do dziecka rocznego. Zgłoszenia fr. pod lit. A. B. C. poste restante Wronki.

**Urzędników gosp.**  
t. rządców, ekonomów i pisarzy, kucharzy, służących, stelmachów, kowali i gospodyni, prawdziwie zdanych i dobrze poleconych ludzi, mam każdego czasu do umieszczenia i poszukuję takich.  
**E. Wituski, Inowrocław.** (585)  
Rządcza gosp. obezn. jak najlepiej z wszelkimi gałęziami gosp., obecnie w miejscu z 30-letnią praktyką, w jednym miejscu lat 14, żony, z małą rodziną, poszukuje miejsca od 1 lipca r. b. Żona w razie potrzeby może się trudnić koźmiem gosp. Łask. of. upr. się pod literą L. S. M. post. rest. Chwałkowo-Weissenburg w Poznaniu. (2908)

Poszukują posady od 1 lipca: owczar będcy 11 lat w miejscu, 2 kuchary żon, z dobrą rekomendacyą, 2 młodocianych żon, 1 st. l. mach beżenny, urzędnik, który może żyć 2000 m. auci, urzędnik koni, dobrze polecony, kilku kucharzy żon, 2 kuchary beżen. jako to wszelka służba dworska jaka tylko istnieje. O łaskawym zleceniu uprasza W. W. PP. Chlebowski (2861)  
**Z Y B E R T,** Teatralna ulica Nr. 5.  
Poszukują posady  
**Ekonom kawaler** (2932)  
w śred. wieku, z długoletn. prakt., 4 lat w jedn. miejscu,  
**Wódarz żonaty**  
w śred. wieku, z dobr. świad., biegły w piórze. Wymag. skromne.  
Praczką  
w śred. wieku, z dobrimi świad. u. niejąca pięknie prać i prasować, obezn. z szyciem.  
Teysсандier, 8 Wielkie Garbary.

**Nauczycielka Polka**  
egzam. wysoko muzyk., wład. jez. franc. i angielskim grunt., potrz. do Król Pol do ukończenia edukacyi dwóch panienek. (2931)  
P. Teysсандier, W. Garbary 8.  
**Egzamin. nauczycielka**  
szukuje od 1 lipca lub sierpnia rb. umieszczenia. Zgłoszenia uprasza się lit. S. J. 30 p. r. Poznań. (2930)

Wnym paom polecam rządczow i ekonomów z kaucyami i bez, oraz pisarzy, gorzelników i wszelką służbę, rosząc najuprzejmiej o łaskawe i wczesne zlecenia (2934)  
R. Kobylński, Stary Rynek Nr. 79, w domu Wgo Oberfelda.

Poszukuję (2926)  
**młodej panny,**  
z dobrej rodziny do gospodarstwa domowego, która zna się dobrze na kuchni i któraby zarazem dozor dwóch dziewcząt w 5 i 8 roku, jako i pomoc w szkolnych pracach objęła.  
**F. Jedwabska,**  
Bydgoszcz.

**Gospodyni**  
sa osobny fułark od 1 lipca poszukuje **Rozko** p. Skoki. (2925)  
Buro moje polecą wszelkie służki tak dworskie jako i miejskie z dobrimi świadectwami, urzędników, kucharzy, gospodyni, kucharek, praczek, pokojówki itd. od każdego czasu. (2922)  
**M. Szafrńska,**  
Jezuicka ul. Nr. 6 i piętro.  
Zdrowy interes przemysłowy poszukuj:  
**wspólnika**  
cichego lub czynnego z 15000 m. gwarantowanego dochodu, na swoją część 3000 do 4500 m. Ołerty proszę pod lit. X. Y. 200 poste restante Poznań.